

Na tej stronie te same pytania zadajemy kobiecie i mężczyźnie. Osobom, które obdarzyły nas zaufaniem i zechciały podzielić się z nami swoimi opiniami, refleksjami, poglądami... Inspiracją były dla nas publikacje Wojciecha Eichelbergera – psychoterapeuty i autora licznych publikacji.

Rozmawiała Edyta Wasielewska



Edyta Orthon-Lerczak

EWA WÓJCIAK – aktorka, współautorka wszystkich przedstawień, aktualnie dyrektor Teatru Ósmego Dnia. Znaczący wpływ na jej życie miało wstąpienie do Teatru Ósmego Dnia (po ukończeniu filologii polskiej na UAM) i związany z tym tryb życia: podróże po świecie, działalność opozycyjna, prześladowania polityczne, których doświadczyły „Ósemki” i emigracja. W 1989 roku, na zaproszenie Izabeli Cywińskiej i Tadeusza Mazowieckiego, wrócili do Polski, do Poznania. Od tego czasu realizują kolejne spektakle i wiele podróżują po świecie, szczególnie z przedstawieniami plenerowymi. Niedawno wrócili z Meksyku, teraz przebywają w Ameryce Południowej, gdzie prezentują swój spektakl „Arka”, który zobaczą widzowie festiwali teatralnych w Caracas i Bogocie. Dużą rolę w życiu Ewy Wójciak odgrywają dzieci: 18-letnia Julia i 15-letni Piotr, z którymi – jak podkreśla – jest bardzo zaprzyjaźniona. Czas wolny najchętniej spędza na spacerach po lasach (szczególnie Puszczy Noteckiej), podczas których ostatnio wiernie sekunduje jej pies. Lubi podróże do Chorwacji, gdzie ma swoje ulubione miejsca.



Edyta Orthon-Lerczak

ROMUALD GRZAŚLEWICZ – Jestem zodiakalnym Skorpionem, urodzonym na Jeżycach, w Poznaniu – mówi o sobie krótko. – Cała reszta to walka o realizację swoich marzeń. A, że z wiekiem tych marzeń coraz więcej, to i pomysłów więcej – dodaje. Od 13 lat jest szefem artystycznym Sceny na Piętrze. Od 12 lat kieruje Fundacją Sceny na Piętrze „TESPIS”, dzięki której udało się zrealizować między innymi trzy edycje Konkursu Dramaturgicznego TESPIS i, z tym związane, odkrycie dwóch znanych nazwisk w literaturze: Katarzyny Gróchoły i Hanny Kowalewskiej oraz wielu innych młodych talentów: Annę Strońską czy Edmunda Pietryka. Całe życie R. Grzaślewicza krąży wokół teatru. Nie tylko kolejne premiery teatralne, ale też praca z aktorami, reżyserami, dramaturgami i widzami, który: – Jak długo będzie, tak długo będzie warto robić teatr. Każdy człowiek, który idzie tą samą drogą – teatru jest dla mnie przyjacielem. I co ważne, przez cały czas Scena na Piętrze ma swoją świetną publiczność, wiernych przyjaciół i wspaniałych aktorów – stwierdza.

Pytanie „kim jestem” pojawia się wtedy, gdy dopada nas nieszczęście, choroba, odchodzi ktoś bliski.

— To pytanie towarzyszy mi już od dłuższego czasu, jest to też refleksja związana z przemijaniem, stratą wielu bliskich mi osób. W swoim życiu koncentruję się na stwierdzeniu, że nie żyje się samemu i dlatego poczucie wspólnoty zawsze było dla mnie bardzo ważne. I z tym związana, umiejętność wyjścia do innych ludzi, kontaktu, pomocy im...

— Nie wiem „kim jestem”. Dopadło mnie tyle nieszczęść: wielu bliskich ludzi odeszło, doświadczyłem śmierci klinicznej, groziła mi utrata wzroku. Zawalił się cały świat i myślałem, że wszystko już za mną, a nic przede mną. Szczęśliwie wyszedłem ze szpitala i przez 1,5 roku byłem lektorem niewidomego studenta — pomagałem mu w nauce i poznałem metodę Braille'a.

Możemy być piękni bez względu na to, jak wyglądamy i jak jesteśmy ubrani.

— Możemy być piękni, bez względu na to jak jesteśmy ubrani. Piękno jest czymś wyjątkowym. Nie jest to kategoria estetyczna, dostępna dla każdego. Piękny może być pejzaż, dzieło sztuki...

— Możemy być piękni od środka. Prawdziwe piękno człowieka nie podlega czasowi, ani żadnym czynnikom destrukcyjnym. Jeżeli jest pielęgnowane, to będzie towarzyszyło człowiekowi do końca życia i będzie dostrzegane przez ludzi, którzy to piękno mogą zobaczyć.

Każdy ma takiego szefa na jakiego zasługuje i każdy szef ma takich podwładnych, na jakich zasługuje.

— Jestem szefem, ale tylko pozornie. Wiele lat temu postanowiliśmy, że wszystkie ważne decyzje dotyczące teatru będziemy podejmować wspólnie i tak jest. Nie ma decyzji niezależnych od opinii innych kolegów.

— Całe życie sam sobie byłem szefem i nie wiem, czy zasłużyłem sobie na takiego szefa jak ja.

Pierwsza miłość jest przedsięwzięciem rajów i bólu istnienia.

— Nie wyróżniam w swoim życiu jakiejś pierwszej i niepowtarzalnej miłości — wiele moich miłości miało bowiem taki charakter. Miłość jest wielką inspiracją, też do pracy twórczej — zresztą taką rolę może pełnić każde głębokie uczucie.

— Pierwsza miłość jest rajem nieporozumienia, bardzo pięknym rajem. Ból istnienia tak naprawdę można przeżyć dopiero w miłości dojrzałej.

Kobieta i mężczyzna zostali ulepieni z tej samej gliny i jedno bez drugiego nie może istnieć.

— Podpisuję się pod tym stwierdzeniem. Stąd nie bardzo pociągają mnie ekstremalne feministki. Czy z tej samej gliny? Mimo dość spektakularnych różnic, tak. Zresztą bliższe mi jest pojęcie człowieczeństwa, wspólnego losu niż podział na kobiety i mężczyznę.

— To niemożliwe, aby kobieta i mężczyzna zostali ulepieni z tej samej gliny. Resztę i tak weryfikuje życie...

Żeby wychować szczęśliwe dziecko, samemu trzeba być szczęśliwym.

— To prawda. Wierzę, że można zrobić dużo dobrego dla swoich dzieci. Oni bardziej wychowują się przez to, jak jest niż przez to, co się do nich mówi.

— Tak, bo dziecko w dużym stopniu bywa kaskadą swoich rodziców. Okres dzieciństwa jest bardzo ważny, nie tylko ze względu na przekaz werbalny, który otrzymuje od dorosłych, ale też naśladowanie poszczególnych zdarzeń, zachowań. Dziecko ma większe szanse, żeby być szczęśliwym, kiedy widzi wokół siebie szczęśliwych ludzi.